

# „Posłuchaj mnie”

Wywiad z AŚKĄ NARANOWICZ, wokalistką zespołu Qulturka

▪ **Każda historia gdzieś się zaczyna, a zwłaszcza historia, która trwa już szesnaście lat...**

▪ Zaczynaliśmy tak, jak zaczynała większość punkowych zespołów: Potrafisz na czymś grać? Nie. A na czym chcesz grać? Na gitarze. To będziesz grał na gitarze. Graliśmy punka, bo to była muzyka, do której grania nie trzeba było mieć wybitnych zdolności muzycznych. Tak nam się przy najmniej wtedy wydawało. Ja trochę śpiewałam. Leon trochę śpiewał. I tak zostaliśmy wokalistami. Znalismy wtedy jeden przepis na punkowy kawałek – „trzy akordy plus darcie mordy”. I oczywiście, jak każdy początkujący zespół, marzyliśmy o tym, że kiedyś będziemy znani. Dopiero potem przyszło zrozumienie, że te trzy akordy też trzeba umieć zagrać, że to tylko na pozór wydaje się takie proste. Ale wtedy liczyło się tylko to, że mamy zespół. Prawie każdy w Pile miał wtedy zespół, a na tych największych, jak Alians, Świat Czarownic czy INRI, patrzyliśmy jak na legendy. Z tamtego wysypu na piłkowskiej scenie w latach 90. zostały Jafia Namuel i Alians. Nam też się udało. Przerwaliśmy.

▪ **Qulturka należała zawsze do najbardziej zaangażowanych zespołów na tej scenie. Kiedy przestała Wam wystarczać tylko muzyka?**

▪ Muzyka tak naprawdę nigdy nie przestała nam wystarczać, tyle że od samego początku zawsze chodziło o coś więcej. Antyfaszystką, wtedy jeszcze tego nieświadomą, byłam od 11. roku życia, kiedy poznałam historię mojej cici, która przeszła przez obóz koncentracyjny. Była w nim królikiem doświadczalnym. Numer, który miała wytatuowany na ręce, pamiętam do dziś. W połowie lat 90. nie było w Pile, oczywiście, obozów koncentracyjnych, ale byli ludzie, którzy zakładali je w swoich głowach. Dlatego założyliśmy GAN. I dlatego z nimi walczyliśmy. Kiedy trzeba było, także przy użyciu pięści. Przede wszystkim jednak były manifestacje antyfaszystowskie, koncerty pod hasłem „Muzyka Przeciw Rasizmowi”, były też Dni Tolerancji połączone z zamalowywaniem swastyk na murach i warsztaty o tolerancji w szkołach. Qulturka była z tym wszystkim nierozdzielnie związana. Można powiedzieć, że była wtedy muzycznym GAN-em (śmiech).

▪ **Co w muzyce zostało z tamtej wczesnej Qulturki?**

▪ Wszystko się zmienia. Nasza muzyka też. Wtedy byliśmy młodzi i bardzo gniewni. Nie uznawaliśmy żadnych kompromisów, a punk był jak wyznanie wiary. Co zostało? Na pewno

miłość do punka, ale już inna, dojralsza. Bogatsza o świadomość, że ta muzyka może czemuś służyć, coś ważnego przekazać innym, być narzędziem, bronią. Tego świata nie zmieni się poprzez picie taniego wina w bramie, ale można spróbować zmienić myślenie o nim dzięki występom na scenie. I ja chciałam na niej stanąć, nagrywać kasety, płyty, grać koncerty. Muzyką naprawdę można zrobić dużo dobrego. Kiedy rok temu w kilkudziesięciu miastach Polski odbywały się koncerty dla chorego Pawełka Biełanowicza, 9-letniego synka jednego z organizatorów znanego usteckiego Festiwalu Warheadu, było dla nas oczywiste, że taki koncert musi odbyć się również w Pile. Potem mieliśmy okazję pojechać do jego domu, poznać Pawełka i to było niesamowite. Od wielu lat gramy też na każdym finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. I nie wyobrażam sobie nie grać dla tych dzieciaków. W ogóle nie wyobrażam sobie nie grać. Muzyka uzależnia bardziej niż narkotyki.

▪ **W jednej piosence śpiewasz *Muzyka jest jak życie. Było kiedyś życie bez Qulturki?***

▪ W 2002 roku, kiedy odszedł Tomek i Przemek, zostaliśmy z Leszkiem tylko we dwojkę. Mogliśmy zamknąć za sobą drzwi z napisem „Qulturka”, ale już wtedy była ona dla nas zbyt ważna, żeby tak zwyczajnie powiedzieć „koniec”. Mieliśmy potem swój ujski okres (chodzi o miasto Ujście – dop. red.), kiedy graliśmy z ludźmi stamtąd. To był dobry czas. Wyciszyliśmy się, nabraliśmy dystansu do tego, co było, a zarazem wiary w przyszłość. Dołączyli do nas Paweł i Dawid. Kiedy w składzie przeważała już Piła, wróciliśmy. Przełomowy okazał się 2006 rok, kiedy po odejściu z Aliansów dołączył do nas Darek Kułak. Był i nadal jest jednym z najlepszych perkusistów na polskiej scenie alternatywnej. Czuliśmy zawsze przed nim niesamowity respekt. To Dawid, który jest sporo młodszy, a w związku z tym nie miał takich oporów jak my, rzucił hasło, że może go zwyczajnie zapytamy, czy z nami nie pogra. I Darek odpowiedział „spoko”. I chyba mu się podoba, skoro gra do tej pory. Czasem się nawet kłócimy (śmiech). *Qłak* jest chyba naszym dwunastym perkusistą. Często zdarzało się, że z ludźmi, z którymi świetnie dogadywaliśmy się towarzysko, nie zawsze potrafiliśmy porozumieć się w muzyce. Teraz wreszcie wszystko gra.

▪ **Czy to właśnie „zagrało” na Waszym urodzinowym koncercie?**

▪ Koncert na nasze 15-lecie był niezwykły. Jako gości zaprosiliśmy tych, którzy z nami grali, i tych, których granie lubiliśmy. Nikt nie odmówił. Zgodził się Adas z Coram Publico, Gieniu z Globtrotera, *Korabol* z Aliansów, Igor z INRI. To był właściwie powrót do naszej wspólnej piłkowskiej przeszłości, bo oprócz Aliansów tamtych zespołów już nie ma. Z naszych dawnych „qulturkowych” muzyków zagrał z nami Przemek Zdunek, *Hansik*, czyli Robert Hedeżyński, i Marcin *Marian* Pawłowski. I dopiero wtedy dowiedzieliśmy się, że ci wszyscy ludzie, którzy kiedyś byli dla nas bogami, mają do nas przyjacielski stosunek. I to było naprawdę fantastyczne uczucie. Przygotowując się do tego koncertu, przez trzy miesiące po kilka razy w tygodniu graliśmy na zmianę z dwunastoma mu-



Fot. Pablo Lukowski

Qulturka – 15-lecie, 7.03.2011

zykami. Nigdy przedtem nie przeżyliśmy czegoś takiego.

▪ **Biały, żółty, czerwony, czarny – jaka Qulturka jest zapisana na tej płycie?**

▪ Gdybyśmy dzisiaj nagrywali, może wzięlibyśmy inne kawałki. To zawsze jest kwestia chwili. Ta płyta jest również taką jedną chwilą, a właściwie dwiema. Zaczęliśmy od nagrania sześciu piosenek, które chcieliśmy wydać. Wtedy Marcin Kornak zgłosił się, że pomoże nam ją wydać, ale musi być dłuższa. Wtedy dograliśmy pozostałe. Teksty pochodzą z różnego okresu. Wspólna za to dla tej płyty jest muzyka. Do *Smoka* i *Mario*, kontakt z nimi także utawił nam Marcin, którzy nam ją miksowali, mieliśmy absolutne zaufanie. To fantastyczni ludzie, którzy współpracują z największymi w tym kraju, ale odnoszą się z szacunkiem do każdego. Sami mieliśmy przyjemność się o tym przekonać. Tak samo wspaniałych ludzi spotkaliśmy w wydawnictwie „Zima”. Płyta nie powstałaby jednak, gdyby nie finansowe wsparcie Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. To niesamowite wyróżnienie być kolejną muzyczną wizytówką kampanii „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”. Kiedy wysłała pierwsza płyta z „łapką”, największym marzeniem było znaleźć się na tej składance. Teraz mamy całą płytę. To w sumie nasza pierwsza płyta z prawdziwego zdarzenia, pierwsza tak profesjonalnie nagrana i wyprodukowana. Gdy zakładaliśmy Qulturkę, nie wyobrażaliśmy sobie nawet, że kiedyś będziemy mieli po 30 lat, a tym bardziej że wciąż jeszcze będziemy grać. Dopiero teraz gramy takie koncerty, o jakich zawsze marzyliśmy, i które dają nam coraz większego kopa. A muzyka sprawia nam coraz więcej przyjemności. Może też dlatego, że dzięki ska, które jest nam coraz bliższe, jest bardziej energetyczna. A patrząc na takie zespoły jak Kult, Tilt czy Izrael, to myślę sobie, że będziemy grali nawet do osiemdziesiątki (śmiech).

▪ **Na ulicach nie widać już skinheadów. Przeciwno komu trzeba użyć teraz muzyki?**

▪ Zawsze jest o czym śpiewać. Jest masa ludzi, którzy mają dziwne poglądy. Są matki, które mówią do swoich dzieci: „Nie baw się z nim, bo on jest czarny, brudny, gorszy”. Wciąż mamy duży problem z nietolerancją, a punk jest nie tylko po to, żeby śpiewać ze sceny „wypier...”, jest też po to, by zaśpiewać: „Posłuchaj mnie...”.

Rozmawiała AGNIESZKA ŚWIDERSKA



Fot. Pablo Lukowski

Qulturka – 15-lecie, 7.03.2011